

GIMZETKA

Gimnazjum Publiczne w Dubocznie

39

W TYM NUMERZE:

Letnie warsztaty dziennikarskie	Str. 2-3
Wywiad z p. Wiolą Wi- cińską	str. .4
Wakacyjne wojaże	str. .5
Na rowerowym szlaku	str. 6
Zapłonęły ogniska Śladami powstańców	str. 7
Pierwszaki w gimnazjum Wrażenia z pleneru	str. 8
Wybieramy szkolnych aktywistów	str. 9
Uwaga debiut cd.	str.10
Ważne, interesujące, ciekawe	str.11
TESCO- nasz sukces	str.12



Daria Stupka

Letnie zaczarowanie odchodzi w niepamięć

Kolejny raz wróciliśmy do szkoły. To było nieuchronne. Wakacyjny szal minął, a ja już od pierwszego dnia (przyznaję się szczerze) czekam na następne wakacje. Nie ukrywam jednak, że na rozpoczęcie nowego roku szkolnego również czekałam z niecierpliwością(no, może trochę przesadziłam). Wakacje to dobra rzecz, jednak do szkoły także można się bardzo przywiązać i cieszyć się tym porannym wstawaniem, po południowymi powrotami do domu, tonami prac domowych i nieuchronnymi wywiadówkami-zmora młodzieży (mam nadzieję, że wyczuliście ironię).

Pierwszego września zgromadziliśmy się na pierwszym w tym roku apelu. Wszyscy elegancko ubrani, pachnący i roześmiani witali swoich znajomych. Trzecioklasiści odeszli do szkół średnich, a pojawiły się nowe twarze pierwszaków. Myny mieli niepewne. Wszystkich uczniów powitał intensywny blask słońca i rozpromieniona pani dyrektor, która prowadziła uroczystość rozpoczęcia roku szkolnego. Zaskoczył nas wygląd szkoły po wakacyjnym remoncie. Ten specyficzny zapach świeżości..., nie do opisanie, nie znam drugiego takiego. W czasie wakacji szkoła została gruntownie odgrzybiona i dzięki temu zniknął nieprzyjemny zapach wilgoci.

Parę dni za nami i ciągle jeszcze trudno zmusić się do nauki, jednak wszystkimi siłami staramy się nie zawieść wychowawców, a przede wszystkim siebie. W czasie waka-

cji grupa projektowa przeszła sama siebie i uczestniczyła w wakacyjnych warsztatach. Na pewno wszystkim zapadły w pamięci spacer po Hańsku z długopisami w rękach i przeprowadzanie wywiadów z przechodniami. Mieliśmy przy tym niezły ubaw, ale również kilka wpadek. Niestety nie każdy traktował nas poważnie. O wakacyjnych warsztatach dziennikarskich będziecie mogli przeczytać na kolejnych stronach naszego pisma.

Pogodę mamy wciąż nienaganną, ale wielkimi krokami zbliża się jesień. Już powoli liście tracą swój naturalny kolor, wprawiając wszystkich w bardzo melancholijny nastrój. Jesienne tchnienie wyraźnie unosi się w powietrzu. Ci, którzy są bardzo związani z latem, powinni się powolutku przygotowywać na rychłe nadejście chłódów. Wprawdzie ciągle jeszcze na razie codziennie towarzyszy nam słońce, jednak powinniśmy być gotowi na znaczne pogorszenie pogody. Nadejdą chłodne poranki, coraz częstsze opady deszczu i znacznie już krótsze dni .

Dajemy wam do czytania przedostatni numer gazetki wydawanej w ramach projektu. W listopadzie kończymy całość przedsięwzięcia. Nie znaczy to jednak, że gazetki nie będzie! Pracowaliśmy, pracujemy i będziemy pracować dalej. Czytajcie nasze dzieło!!!

Andżelika Grzeszczuk





I po wakacjach... Trochę trudno uwierzyć, że to już koniec letniej sielanki... Beztroski czas minął w zastraszającym tempie... Mam nadzieję, że wszyscy spędziliście go bardzo przyjemnie i co ważne - rozsądnie... ;) W czasie wakacji odbyły się dwa spotkania w ramach projektu „Rozwiń Skrzydła”. Pierwsze zaraz po zakończeniu roku szkolnego, a drugie pod koniec sierpnia. Na pierwszych zajęciach frekwencja nie była zadowalająca, za to na drugich pojawili się prawie wszyscy uczestnicy projektu. Czerwcowe warsztaty przeprowadziła p. Ela i p. Basia, a w sierpniu odwiedzili nas dziennikarze z Warszawy. W środę 26 sierpnia, około godziny 10,00 do GOK-u w Hańsku zaczęli schodzić się uczestnicy projektu... Nie mogliśmy się nagadać ze spotkanymi znajomymi, w końcu większość nie widziała się całe wakacje... Ludzi przybywało... A tymczasem zjawili się wyczekiwani dziennikarze z Warszawy... Młodzi, bardzo sympatyczni ludzie :) Wszyscy byliśmy pozytywnie zaskoczeni. Zanim weszliśmy

do sali kinowej, gdzie miały odbyć się zajęcia, minęła chwila. Panowie chcieli się solidnie przygotować. W końcu, z niewielkim opóźnieniem zaczęliśmy zajęcia. Krzeselka w sali ustawione były w krąg... jeszcze tylko kilka kombinacji, przedstawiliśmy to i tamto... I po chwili każdy miał swoje miejsce. Warsztaty zaczęliśmy od przedstawienia się... Każdy miał kilka minut na opowiedzenie o sobie. Po tym ceremoniale każdy przykleił sobie do piersi kartkę z imieniem. Miało to nam pomóc w zacieśnianiu kontaktów, a przede wszystkim usprawnić komunikowanie (w końcu prowadzący nie znali naszych imion). Panowie szybko oswoili się z nami i przeszliśmy do rzeczy. Przez te 2,5 godziny przeprowadziliśmy naprawdę wiele ciekawych dyskusji, było sporo pracy w grupie i mnóstwo zabawnych ćwiczeń. Panowie potrafili zachęcić do współpracy nawet tych najbardziej zaspanych i zmęczonych końcem wakacji... To były naprawdę kreatywne i pomysłowe zajęcia! Jeden wielki pozytywny! :)
P. Szeliga



1. Imię, nazwisko : Anna Hasiak

2. Wiek: 12 lat

3. Zawód: Uczennica

4. Kiedy ostatni raz byłaś na wakacjach ?

Zdaje mi się, że to było mniej więcej rok temu. Byłam w Warszawie.

5. Gdzie chciałabyś spędzić te wakacje?

Jeszcze nie mam planów, ale moim największym marzeniem jest Egipt, jednak na razie to tylko marzenia. Mam nadzieję, że się jednak spełnią.

1.Imię i nazwisko:Gabriela Cichosz

2 .Wiek : 24 lata

3.Zawód : studentka

Zawsze staram się korzystać z wakacji. Byłam na wakacjach rok temu w lipcu i mam zamiar wyjechać do Grecji w sierpniu. Teraz odpoczywam w weekendy, chodząc z przyjaciółmi do baru lub na dyskotekę.

Imię i nazwisko: Marek Kopieniak

Wiek: 48 lat

Zawód: Wójt Gminy Hańsk

Na prawdziwym urlopie byłem dwa lata temu nad morzem razem z rodziną.

Najlepiej lubię prace w ogrodzie, na pewno nie lubię siedzieć, wybieram czynny odpoczynek. Kocham podróże i zwiedzanie nieznanymi mi miejsc. Najbardziej uwielbiam prace przy samochodzie. To jest dla mnie największy relaks i lekarstwo na zmęczenie.

Zazwyczaj szkoda mi tego czasu, ale jak każdy pracownik mam prawo (chyba także i obowiązek) do urlopu.

Nie mam tak naprawdę jeszcze konkretnych planów, ale zamierzam odwiedzić rodzinę w Warszawie i w Zakopanem. To będzie taki wypad na parę dni.. Z moich planów wakacyjnych to byłoby tyle. Myślę, że na pewno wykorzystam 10 dni urlopu. W końcu dobry pracownik to pracownik wypoczęty.



Imię, nazwisko: Ryszard Koziel

Zawód: dziekan parafii Hańsk

1. Czy możemy panu zadać parę pytań?

Niestety nie mam dla was czasu. Jak widzicie jestem bardzo zajęty. Czy jesteście moimi parafiankami? (odpowiedziałyśmy -Tak) No więc te wszystkie prace, które tutaj organizuję i wykonuję jak wiecie nie są dla mnie, lecz dla moich parafian, czyli także dla was. (Po czym podał nam gracie:)

2. Czy wyjeżdżał ksiądz już na wakacje?

W tym roku niestety nie miałem jeszcze okazji.

Imię i nazwisko: Alicja Świeca

Wiek: 46

Zawód: zdobnik szkła

1. Kiedy ostatni raz była Pani na prawdziwym urlopie?

- Rok temu na Mazurach,

2. W jaki sposób Pani odpoczywa?

Najładniejsze są nasze okolice, więc zwiedzam piękne miejsca w obrębie naszego regionu.

3. Czy może Pani sobie pozwolić na wakacyjny wyjazd w tym roku?

- Raczej nie, ponieważ mam pięć wesel i po prostu nie mam czasu.

1. Imię, nazwisko: Irena Piwko

2. Wiek: 48 lat

3. Zawód: sprzedawca

4. Kiedy ostatni raz była Pani na prawdziwym urlopie?

Było to ok. 20 lat temu. Wolałam poświęcić czas rodzinie. Dla mnie jest ona ważniejsza niż najlepsze wakacje.

5. W jaki sposób pan/pani odpoczywa?

Czytam, rozwiązuję krzyżówki, a od czasu do czasu lubię obejrzeć coś w telewizji.

6. Jeśli miałyby pani wyjechać na wakacje to gdzie?

Zawsze marzyłam o wakacjach nad wodą. Właśnie tam chciałabym spędzić wolny czas.



1. Imię i nazwisko: Ewa Dywańska

2. Wiek: 38

3. Zawód: sprzedawczyni

4. Kiedy ostatni raz była Pani na prawdziwym urlopie?:

-W maju, kiedy byłam na wycieczce w Niemczech

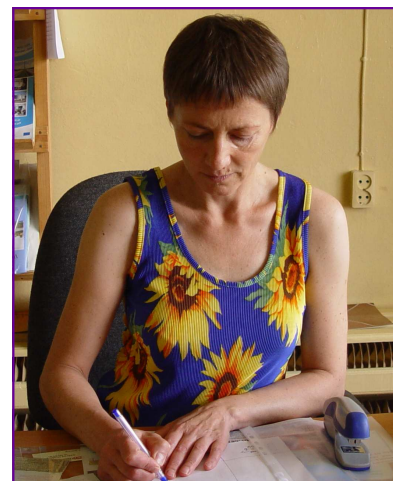
5. W jaki sposób Pani odpoczywa?

-Odpoczywam na działce, zajmuję się kwiatami i warzywami, lubię też zbierać grzyby. Mam małą działkę, na której spędzam każdą wolną chwilę, ona pozwala mi naprawdę odpocząć

6. Czy może Pani sobie pozwolić na wakacyjny wyjazd?

-Nie mogę sobie pozwolić, ponieważ syn wykorzystuje wszelkie zasoby finansowe.

Rozmowa z p. Wiolą Wicińską



Warsztaty dziennikarskie, które były realizowane w czasie wakacji w ramach projektu „Rozwiń Skrzydła”, prowadzone były w Domu Kultury w Hańsku. Wszyscy(to znaczy uczniowie i panie opiekunki: Barbara Fajge i Elżbieta Deczkowska) spotkaliśmy się przy ogromnym stole, by wspólnie ustalić plan działania. Wówczas to wpadliśmy na pomysł, by wykorzystać te warsztaty na rozmowy z ludźmi. Swoją czas poświęciła nam m. in. Pani Wioleta Wicińska, bibliotekarka Biblioteki Publicznej w Hańsku.

Spotykamy się w przytulnej bibliotece w Domu Kultury w Hańsku. Pani Wiola króluje wśród regałów z książkami. Z młodzieńczą werwą reaguje na ciągle nagabywania pojawiających się osób. Szczupła, w letniej kwiecistej sukience, z krótką fryzurą wygląda niemal jak nastolatka. Z uśmiechem odpowiada na nasze pytania.

Co Pani w życiu sprawia największą przyjemność ?

Dobre jedzenie, praca w ogrodzie i koniecznie książka, lekka, przyjemna lektura.

Po jakie książki najchętniej pani sięga?

Miałam w życiu różne okresy, więc różną lekturę czytałam. To wiąże się z wiekiem, stanem emocjonalnym czy doświadczeniem życiowym człowieka.

Opowie Pani o swoim domu, swojej rodzinie?

Wychowałam się na wsi. W rodzinie, która się kochała nawzajem, szanowała. Mam trójkę rodzeństwa, wszyscy mieszkają w różnych częściach Polski. Spotykamy się bardzo często w domu rodzinnym. Miałam ciepły, kochający, miły dom., wzajemnie szanujących się osób.

Wygląda Pani na osobę z niespożytą energią. Skąd pani ją czerpie?

Z radości życia, z tego, że kocham świat i ludzi.

Czy pani dziecięce i młodzieńcze marzenia spełniają się?

Może część się spełniła. Nigdy nie podchodziłam do życia, że coś musi się spełnić lub nie, tylko po prostu cieszę się daną chwilą, dniem obecnym. Cieszę się z każdego przeżytego dnia. Chciałam być kiedyś nauczy-

cielką, myślę, że po części to się spełniło. Spotykam się w swojej pracy z dziećmi i młodzieżą. I mogę powiedzieć, że tak, że spełniły się moje marzenia.

Co spędza Pani sen z powiek?

W tej chwili martwię się o swoje zdrowie i o zdrowie mojej mamy. Znajduje się w bardzo ciężkim stanie po trudnej, ryzykownej operacji. Moje myśli ciągle krążą wokół niej, ale wierzę, że wszystko będzie dobrze i razem przeżyjemy jeszcze niejedną szczęśliwą chwilę.

Dzisiejszy świat to intensywny rozwój technologiczny i informacyjny. Komórki, Internet, komputer to nieodzowne elementy codzienności. Podoba się to Pani?

Tak, nie wyobrażam sobie życia bez tych wszystkich rzeczy. Lubię buszować po Internecie, szukać nowinek, informacji na interesujący mnie temat czy po prostu rozmawiać z ludźmi. Nie powiem, że to jest nałogiem, ale jedną lub dwie godziny dziennie na to właśnie poświęcam.

Jest Pani szczęśliwa?

Tak, ale najpiękniejsze lata mojego życia to praca w Domu Kultury w Dubecznem, gdy dyrektorem był Pan Taurogiński. Wtedy byłam też instruktorem teatralnym, prowadziłam teatr dziecięcy, zajęcia z kultury żywego słowa i uczyłam języka Esperanto. Lubię wracać wspomnieniami do tamtego czasu.

Jaka jest Pani recepta na szczęście?

Dobre zdrowie, ciekawa praca, którą się wykonuje. Miłość do świata i ludzi.

Życzymy sukcesów i samych szczęśliwych chwil w życiu.

Rozmawiała: Andżelika Grzeszczuk

Wakacyjne wojaże

**Udział w projekcie: „Rozwiń skrzydła” umożliwił uczestnikom rozwijać nie swoich zainteresowań i drze-
miących w nich talentów. Doskonaliśmy umiejętności dziennikarskie, pogłębialiśmy swoją wiedzę z zakresu
informatyki i profesjonalnego fotografowania, próbowaliśmy utożsamiać się z radiowcami. Jedną z zalet była
niewątpliwie możliwość wyjazdów w teren. Zetknęliśmy się z prawdziwym światem dziennikarstwa prasowe-
go i radiowego.**

23 czerwca w ramach projektu „Rozwiń skrzydła” pojechaliśmy do Lublina, aby tam odkryć dziennikarskie (i nie tylko) ciekawostki pracy dziennikarzy radiowych.

Na miejscu zostaliśmy podzieleni na dwie grupy i rozpoczęliśmy naszą przygodę. Po siedzibie radia oprowadzała nas p. redaktor Agnieszka Krawiec, która w poszczególnych pomieszczeniach wraz z innymi dziennikarzami i montażyстами opowiadała nam o powstawaniu programów radiowych. My także mieliśmy okazję zabawić się w takich minidziennikarzy, wejść do prawdziwego studia i przeprowadzić mały wywiad między sobą. Na własnej skórze poczuliśmy te wszystkie emocje i nerwy, jakie towarzyszą podczas takich programów na żywo. Jednocześnie mieliśmy sporo frajdy, słuchając później tego, co stworzyliśmy. Oczywiście nie było to nawet porównywalne do tego, co robią tamci dziennikarze, ale jak na pierwszy raz nie było aż tak źle. Radio Lublin nie jest typowo muzyczną stacją, jak Eska czy RMF-FM, dlatego też znajdziemy tam więcej słowa niż muzyki, chociaż... W końcu tym właśnie miejscu nagrywają swoje piosenki takie zespoły, jak: „Bracia” czy „Budka Suflera”. Pani Agnieszka bez ogródek opowiadała nam, jak czasami na korytarzu widuje zjadających się hot-dogami lub palących papierosy Cugowskich. Na koniec serdecznie podziękowaliśmy za życzliwe przyjęcie i możliwość zobaczenia pracy dziennikarza radiowego od środka, za wszystkie informacje, a także cenne i na pewno przydatne rady. Na tym zakończyliśmy wizytę w radiu, ale to nie był jeszcze koniec atrakcji zaplanowanych na ten dzień. Po wszystkim spokojnym krokiem ruszyliśmy w stronę ogrodu botanicznego, gdzie mogliśmy zo-



baczyć wiele ciekawych i egzotycznych roślin. Jednak mimo tego całego otaczającego nas piękna, nie byliśmy w stanie się nim delektować, a to za sprawą strasznego upału, który odbierał nam siły do dalszych działań. Większą uwagę skupialiśmy na znalezieniu choć odrobiny cienia... Trochę zmęczeni ruszyliśmy naprzeciw kolejnej atrakcji, a było nią zwiedzanie Muzeum Wsi Lubelskiej. W starych chatkach było mnóstwo nieużywanego już dzisiaj sprzętu. Niektóre z tych rzeczy nie były nam jednak zupełnie obce, gdyż mogliśmy je już widzieć w domach naszych babci, prababci... Starsza pani, która nas oprowadzała, opowiadała ciekawe historie związane z tym, co tam zobaczyliśmy. Jak to jednak z nami bywa, niezbyt chcieliśmy słuchać... Zabawa z pasącymi się kózkami okazała się dla nas o wiele ciekawsza :) Każdy koniecznie musiał pogłaskać lub tylko dotknąć szorstką sierść lekko wystraszonego zwierzęcia. I choć wszyscy starali się być bardzo delikatnymi, koza i tak patrzyła na nas niechętnym wzrokiem. Niestety całą zabawę popsuł nam deszcz, który ostatecznie przemienił się w burzę. Sporo czasu spędziliśmy pod daszkiem przy jednej z tych chatek, które wcześniej zwiedzaliśmy. Na szczęście nasi chłopcy potrafią we wszystkim znaleźć dobre strony i tak strasza burza przerodziła się w pretekst do śmiechu i zabawy :). Gdy tylko deszcz przestał padać, poszliśmy do autobusu, by spokojnie wrócić do domu. Po drodze zatrzymaliśmy się w Urszulinie na obiad, który stał się już tradycją kończącą nasze projektowe wycieczki. Ten wyjazd z pewnością należał do najbardziej udanych. Wierzę, że wszyscy Projektowicze oraz nasi „Kochani” opiekunowie to potwierdzą :)

Klaudia Kuraś



Na rowerowym szlaku



Nowy rok szkolny daje nam nowe możliwości. Znów mogliśmy wyruszyć w drogę! Podobno wędrówka (ta dosłowna i ta przenośna) wpisana jest w nasze życie, dlaczego więc mielibyśmy z tego rezygnować? Pan Grzegorz Kocanda zaproponował nam udział w rajdzie. Oczywiście, mając na uwadze nasz fizyczny rozwój i ogólnie pojęte doskonalenie, skorzystaliśmy z tej propozycji skwapli-

Rajd wyruszył spod szkoły o godzinie 8:00. Po drodze (jak leśne poziomki) zbieraliśmy wszystkich uczestników. Nazbierało ich się jedenaścioro. Oczywiście opiekę nad nami sprawował p. Kocanda. Nie lada wyzwanie czekało całą grupę, gdyż trasa miała ok. 75 kilometrów, a wiemy przecież, że to niełatwe zadanie pokonać tak długą drogę (zwłaszcza po wakacyjnym leniuchowaniu). Grupa dotarła na miejsce po godzinie 10, gdzie od razu otrzymała mapy i wskazówki dotyczące trasy. Wszyscy ruszyliśmy w dalszą podróż po otulinie Polskiego Parku Narodowego. Docierając do kolejnych punktów, rozwiązywaliśmy zadania. Po nich był czas na krótki odpoczynek i ... w drogę! Zatrzymywaliśmy się w siedmiu takich punktach, pokonując siedem piekielnie trudnych zadań. Dodatkowo musieliśmy popisać się umiejętnością „poetyzowania”, czyli wymyślenia wiersza lub piosenki na narzucony i w dodatku mało poetycki temat.

Każdy nieco zmęczony, ale uśmiechnięty wędrował dalej. Pięć godzin wystarczyło, by wszyscy dotarli do ostatniego punktu w Łowiczowie, gdzie przygotowano dla nas ognisko i zasłużony posiłek. Przy ciepłe płonącego drewna i kaskadzie rozsypujących się iskier prezentowaliśmy nasze osiągnięcia rajdowe. Czytaliśmy nasze wiersze (jeżeli można to nazwać wierszami) i śpiewaliśmy piosenki wymyślone podczas wędrówki. Tu także odbyło się ogłoszenie wyników. Mimo że nasza szkoła nie brała udziału w konkursie to grupa z naszej szkoły zajęła drugie



miejsce. Po odpoczynku przy ognisku wszystkim dopisywał humor. Nie popsuka go nawet świadomość męczącego powrotu do domu. Niestety mieszkamy daleko od Łowiczowa, ale co to dla nas!

Wszyscy powrócili z pewnością wyczerpani, ale przepełnieni niezapomnianymi wrażeniami. Nikt nie obiecywał przecież, że będzie łatwo. Jedna prawda do nas dotarła, a mianowicie taka, że im trudniejsze zadanie wypełnimy, tym większa satysfakcja i zadowolenie. Spróbujcie sami!

Izabela Paszowa



Uczestnictwo w rajdzie dało mi okazję do prawdziwego relaksu. Przecież jest to swojego rodzaju odpoczynek. Kiedy wyjedziemy już na trasę, możemy zapomnieć o codziennych problemach i szkolnych obowiązkach. Możemy także swobodnie porozmawiać z nauczycielami, jak na spotkaniu prywatnym, a nie np. jak na lekcji przy tablicy. Można się także lepiej poznać z kolegami i koleżankami z grupy. Zawsze na tego typu wyjazdach panuje świetna atmosfera. Zbrodnia byłoby nie uczestniczyć w takich imprezach. W końcu nie mamy zbyt dużo podobnych propozycji.

Michał Czarnecki

Zapłonęły ogniska

Wspólne spacerowanie, pozowanie do zdjęć, pieczenie kielbasek, rozmowy i dużo, dużo śmiechu to jedno z wielu elementów ognisk integracyjnych zorganizowanych przez szkołę 23 września. Wszystko odbyło się po trzeciej godzinie lekcyjnej... Jednak nie wszyscy docenili starania nauczycieli i zalety wspólnego spędzania czasu. Dużo osób nie zjawiało się na przygotowanych ogniskach. Nagle okazało się, że mają wyznaczone wizyty u lekarzy, ważne wyjazdy w celach rodzinnych czy jakieś inne obowiązki domowe, których nie dało się wypełnić w godzinach popołudniowych. W klasach trzecich było około piętnastu osób. Pani dyrektor zapowiedziała, że nie będą organizowane imprezy i wycieczki szkolne,



ponieważ uczniowie traktują to jako dzień wolny od zajęć. Jedynie klasy pierwsze potraktowały sprawę poważnie i tam frekwencja dopisała. Dzięki temu lepiej się poznały, spojrzały na siebie z innej perspektywy, ułatwiając sobie zawarcie nowych znajomości ;) Po takich ogniskach mamy co wspominać, a chwile utrwalone na zdjęciach na długo zostaną w naszej pamięci.

Miejmy nadzieję, że uczniowie zaczną poważnie traktować tego rodzaju imprezy. W końcu nie jest to możliwość unikania lekcji, a raczej szansa na zacieśnianie szkolnych przyjaźni czy doskonalenie umiejętności współpracy w grupie, jakże cennej w dzisiejszym zabieganym świecie. Wierzymy, że na następnych wycieczkach będą wszyscy! Warto przecież uczyć się także poza salą lekcyjną.

Natalia Boroń



Śladami powstańców

O tym, że znajomość własnej historii, a szczególnie historii własnego regionu, jest bardzo ważna, nie muszę chyba nikogo przekonywać. Wychodząc z tego założenia, wzięliśmy udział w rajdzie.

Dnia 19 września o godz. 8.30 spod pomnika w Hańsku wyruszył pieszy rajd szlakami walk Powstania Styczniowego. Uczestniczyło w nim 7 osób z naszego gimnazjum. Opiekunem była p. Krystyna Gonerska. Punktem końcowym rajdu była Karczma Poleska w Kołaczach. Trasa rajdu liczyła ok. 10 km. Wszystkim dopisywał dobry humor. Po drodze odświeżaliśmy sobie wiedzę na temat Powstania Styczniowego na ziemiach włodawskich oraz na terenie całej Polski. Doszliśmy na miejsce ok. godziny 12.00. Po dotarciu na miejsce otrzymaliśmy ciepły posiłek. Później czekaliśmy, aż cała impreza się zacznie. Z konkursów byliśmy bardzo zadowoleni, szczególnie konkurencja sportowa przypadła nam do gustu. Pani Gonerska wybrała trzech chłopaków do tych zawodów i pewnie zdobylibyśmy pierwsze miejsce, gdyby nie fakt, że jeden z uczestników w naszej grupie nie podszedł do zadania. Zostaliśmy za to zdyskwalifikowani, ale i tak cieszyliśmy się z wyso-



kiego trzeciego miejsca. Po chwili zwołano nas na prelekcję na temat walk powstańczych na terenie powiatu włodawskiego, po której miał miejsce konkurs historyczny o tej samej tematyce. Nie było tak źle, choć przyznać muszę, że mieliśmy wiele obaw. Po konkursie wszyscy udaliśmy się w stronę ogniska, które wabiło przytulnym ciepłem. Wszyscy byli zadowoleni z rajdu i chociaż nogi bolały nas trochę, to cała grupa uważa, że było bardzo fajnie.

Michał Czarnecki

Pierwszaki w gimnazjum

Jak co roku i teraz przywitaliśmy nowych uczniów, którzy po pożegnaniu podstawówek, rozpoczęli edukację w naszym gimnazjum.

W tym roku szkolnym są tylko dwie pierwsze klasy. Pierwszoklasiści zdążyli się już zaaklimatyzować i (sądząc po ich zachowaniu) czują się już jak u siebie w domu. Zachowują się wyjątkowo swobodnie, nie ma mowy o przerażeniu czy nieśmiałości.

Pamiętam swój pierwszy dzień i obawy, jakimi karmiłam moją duszę; jaka będzie moja klasa, z kim usiądę w ławce i kogo nowego przyjdzie mi poznać. Wszystko jakby zdarzyło się wczoraj. Obserwuję na pierwszaków, mam wrażenie, że ich te obawy nie dotyczą. Ja potrzebowałam trochę czasu, by poznać i „oswoić” to, co nowe i obce. Wszystkie obawy zniknęły, ustępując miejsca samym pozytywnym emocjom. Dziś ja i moi rówieśnicy bawimy i uczymy się bez lęku, że może nas spotkać coś nieprzyjemnego(chyba że sami na to zapracujemy).

Zresztą, czego tu się obawiać. W końcu -jak mówi Michał z pierwszej klasy: „Szkoła jest fajna, wszyscy są mili i przyjaźni, a nauczyciele świetni”. Wprawdzie mogłabym podyskutować z tą opinią, a przynajmniej z nie-



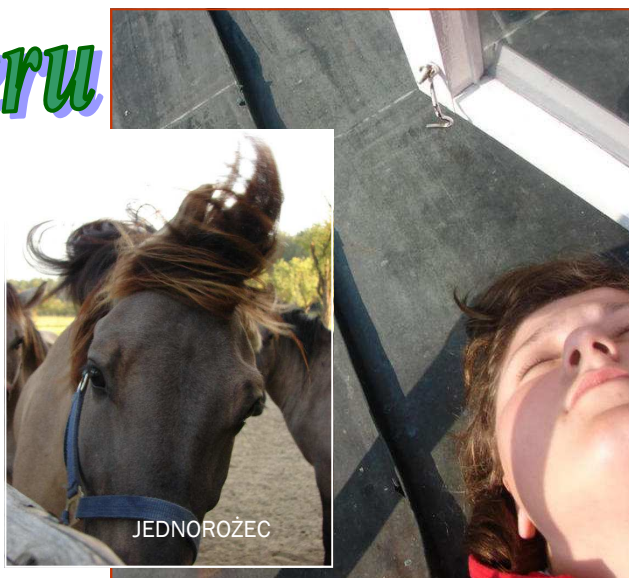
którymi jej zwrotami (np.. ze słowem „ wszyscy”), ale nie będę się wahać. Generalnie jest dobrze! Gdyby wszyscy byli przemili, jakież nudny byłby świat. Jak widać nasi młodszy koledzy czują się w naszej szkole dobrze. Cieszy nas to, bo przecież wszelkie zmiany są dobre i konieczne. Trzeba je tylko akceptować i kroczyć przez życie z dumnie podniesioną głową.

Dorota Socha



Wrażenia z pleneru

W dniach 21 i 22 września b.r. pojechałam na plener fotograficzny z ludźmi z Poleskiego Parku Narodowego. Razem ze mną było dwóch chłopców, pięć dziewcząt i dwoje opiekunów: p. Ania i p. Waldek. Na początku było trochę sztywno, ale po kilku godzinach zaprzyjaźniliśmy się. Czuliśmy się (a na pewno ja), jakbyśmy znali się od lat. Kiedy dojechaliśmy do Muzeum Roztoczańskiego Parku Narodowego, przywitała nas p. Aneta, pracownik muzeum. Pierwszego dnia wdrapaliśmy się na „Bukową”, widoki były świetne. Na dole czekała na nas bryczka, która zabrała nas do koników polskich. Zakwaterowano nas w Zwierzyńcu. Zostaliśmy zaproszeni na ognisko. To była świetna zabawa. Pan Waldek (jak sam powiedział) strzelał ciężkim żartem. Strzelał całkiem celnie, ale nikomu to nie przeszkadzało. Wyruszyliśmy na spacer po Zwierzyńcu. To naprawdę urocze miasteczko. Zwiedziliśmy też kamieniołomy w Józefowie. Było świetnie! Drodze do domu wstąpiliśmy do Szczepieszyna, gdzie stoi pomnik Świerszcza. Byliśmy też świadkami



kilku wypadków drogowych. W Chojnicach tir wpadł do rowu i zatarasował jezdnię(co bardzo utrudniło nam przejazd), a w Głębokiem traktor siedział w rowie, a dwa samochody stały na środku drogi bardzo poobijane. Na szczęście straty dotyczyły tylko sprzętu-nie ludzi. Nam udało się szczęśliwie wrócić do domu. Teraz jest co wspominać!

Kinga Osmulska

WYBIEBRAMY

szkolnych aktywistów

Jak każda szanująca się instytucja oświatowa - nasza szkoła ma Samorząd Uczniowski. Tworzymy go po to, aby młodzież też mogła mieć wpływ na to, co się tu dzieje, wyrażać swoje zdanie, dbać o dobro szkoły... Samorząd to także przedstawiciele reprezentujący nas na zewnątrz. Dzięki niemu głos uczniów nie pozostaje bez odzewu. Troszczymy się o sprawy istotne dla nas i uczymy się odpowiedzialności.

18 września wybieraliśmy przedstawicieli Samorządu Szkolnego i jego nowego opiekuna. Co roku opiekunem zostaje wybrany nowy nauczyciel. Przeprowadzenie wyborów i podliczenie głosów zajęło komisji wyborczej dwie godziny lekcyjne. W skład tegorocznej komisji wchodziło: Artur Fajks (kl. Ia) Daniel Kończal (kl. Ib) Anna Łapińska (kl. IIa) Dominika Dados (kl. IIb) Paweł Dywański (kl. IIIa) Andżelika Grzeszczuk (kl. IIIb) Sebastian Suski (kl. IIIc). Wybory przebiegły sprawnie. Wprawdzie starsze klasy wiedziały, jak przebiegają wybory w naszej szkole, jednak wszystkim p. Ela wygłosiła przemowę, przypominając obowiązujące zasady. Do kart wyborczych jednak wdarł nam się chochlik i zrobił psikusa, zabierając imię p. Wołoszun. Nie miało to na szczęście wpływu na efekt końcowy.

A. Grzeszczuk



Wybory do Rady SU przebiegały zgodnie z regulaminem SU. W tajnym i bezpośrednim głosowaniu wzięło udział 128 uczniów. Ważnych głosów oddano:

- 127 w wyborach do Rady SU
- 126 w wyborach opiekuna SU

Wybory wyłoniły Radę SU w składzie:

1. Grzegorz Przemek z kl. IIIa – 21 głosów
2. Leśniewski Łukasz z kl. III b - 12 głosów
3. Michałowicz Weronika z kl. III c- 12 głosów
4. Onyszko Marlena z kl. II b -12 głosów
5. Kiecka Daniel z kl. Ia – 11 głosów
6. Szeliga Paulina z kl. IIa - 9 głosów
7. Koreńczuk Paulina z kl. I b - 7 głosów

Opiekunem Samorządu Uczniowskiego został **Pan Michał Krawczuk**, uzyskując 37 głosów. Gratulujemy!



Uwaga debiut !!!

Po chwili przystanął, usiadł na zasłanym miękkim płaszczem głazie, który tu przyniesiono. Zwrócił twarz ku buchającemu płomieniami ognisku, od którego bił mocny żar, co jednak mu widocznie nie przeszkadzało. Oparty o swój kij chwilę siedział zamyślony, lecz za moment przemówił:

- Historia przemija, a my razem z nią, więc starajmy się jej nie zatrzeć w sobie, dla naszych potomnych i dla nas samych.- po tych słowach wyszedł ze swego zamyślenia i rozluźnił nieco.

- Jak zapewne wszyscy z was wiedzą, „Victumir'aslat” to święto mądrości, nauki i prawdy. Jego celem jest poszerzanie naszych horyzontów i poglądów na świat, na historię, ale tą prawdziwą i obiektywną, nie tą pisaną przez kronikarzy, którym władca kazał napisać, jak to dobrze było za ich panowania. Celem również jest rozświetlić mroki człowieczeństwa, aby ludzie, jak i inne rasy, żyły ze sobą we wspólnocie istot rozumnych i cywilizowanych, aby nie było niepotrzebnych wojen i

konfliktów, aby życie miało sens i nie zatracalo się w otchłani ciemności. Bardzo szkoda, że elfy i krasnoludy tak ograniczyły kontakty z Imperium, bo żałuję, że nie możemy zgłębiać ich kultur przewyższających naszą. Nastala chwila ciszy. Starzec wstał i zaczął powoli krążyć dookoła ogniska, jego twarz cały czas zwrócona była w stronę tłumu widzów zasłuchanych w jego słowa.

- Co cztery lata wybieram jakąś legendę, mit czy historię prawdziwą, aby ją wam tu zebrany przedstawić tak, by jej wydarzenia przetrwały w czasie i pozostawiły trwałe obrazy w waszych umysłach, ukazując ją w prawdziwym stanie. Wybrałem prawdziwą historię z dziejów naszego Imperium, myślę, że bardzo ważną dla nas wszystkich, choć mało znaną, gdyż ludzie szybko o niej zapomnieli. Rzecz rozpoczyna się w stolicy, ćwierć wieku temu. Dotyczy „Rewolucji Lordów”, a dokładniej odzyskania władzy przez Najjaśniejszego Cesarza *Avraema*. Czy zaciekawili was ta opowieść?- zapytał zebranych mag, a w jego szmaragdowych oczach dostrzec można było złote magiczne iskierki. Po tych słowach rozległy się gromkie oklaski, co miało oznaczać: tak.

Historia ta jest wielce ciekawa, a mianowicie było to tak

Rozdział II :

„Cisza przed burzą.”

26 *ilsimon3*, 1301 rok IV Ery, *Furion'enes*

Poranek był ładny, zapowiadał się zwyczajny dzień. *Avraem* spacerował jak to miał w zwyczaju po pałacowym ogrodzie. Przybrany był w zwykłe szaty, zieloną tunikę bez żadnych ozdób. Jedyną zwracającą uwagę rzeczą był medalion z rodzowymi insygniami na piersi młodzieńca: smok trzymający klucz.

Avraem nie był zwyczajnym chłopcem, służącym w cesarskim pałacu na wzgórzu *Aeriolin*, w mieście *Furion'enes*. Niejako stanowił przyszłość tego kraju, wielkiego Cesarstwa *Furion'enu*. Mało tego, był następcą cesarskiej

korony swego pięćdziesięcioletniego ojca *Ervarena*. *Avraem* miał szesnaście lat, wkraczał w dorosły wiek. Miał smukłą, wysportowaną sylwetkę. Na zamyślanej, pociągłej twarzy osadzone były przepiękne, błyszczące, błękitne oczy, a nad nimi niezbyt długie, ciemne, nieco rozczochrane włosy. Był inteligentny, rozważny i rozsądny. Cechowała go powaga, uprzejmość i zdecydowanie. Nikt nie miał wątpliwości, że będzie to idealny kandydat na cesarza i godnie zastąpi swego ojca na tym stanowisku. Miał jednak jak wszyscy jakieś wady, między innymi był trochę naiwny i zbyt ufał ludziom. Wierzył, że wszystkich można sprowadzić na dobrą drogę, nawet *Dervila Lindarvila*, zwanego „czarnym rzeźnikiem” lub „krwawym hersztem”, mistrza gildii złodziejskiej w *Aden Mit*.

Dzień dworski zaczynał o godzinie siódmej, od skromnego śniadania wraz z ważniejszymi urzędnikami cesarskimi. Potem miał chwilę wolnego czasu, więc spacerował po ogrodzie. Następnie szedł na różnorakie zajęcia : na historię krain *Nasvaru*, ich geografie, wiedzę o kulturach żyjących w nich ras, rachunkowość. O dwunastej niemal cały pałac, a wraz z nim *Avraem*, zbierał się w katedrze w *Venixes*, centralnej dzielnicy miasta, aby uczestniczyć w codziennych południowych modlitwach, a raz w tygodniu, w niedzielę, w nabożeństwach. W tej części stolicy znajdują się budynki różnych urzędów, siedziby organizacji, ratusz, mieszkania bogatszych obywateli, głównie kupców i szlachetnie urodzonych. Po godzinie modlitw *Avraem* udawał się znowu do komnat pałacowych, w których pobierał nauki. Przed rozpoczęciem zajęć spożywał tym razem wystawny obiad w gronie dostojników i wasali cesarskich oraz innych zaproszonych gości. W czasie lekcji popołudniowych miał zajęcia z literatury, polityki i ze sztuki wojennej. Następnie ćwiczył szermierkę oraz czasami wiedzę magiczną. Wydawać by się mogło, że nie miał czasu na nic innego prócz nauki, lecz nie. Zajęcia lekcyjne miał przez trzy semestry po trzy miesiące oddzielone miesięcznymi przerwami. W miesiącu miał trzy tygodnie nauki, a w tygodniu cztery dni lekcji. Tak więc miał dość dużo czasu wolnego. Wtedy, gdy miał wolne, wyjeżdżał do puszczy na polowania, spotykał się ze znajomymi, nie tylko z wyższych sfer.

Usiadł przy fontannie w samym środku pałacowego ogrodu. Ogród był dość duży, znajdowało się w nim wiele drzew i jeszcze więcej kwiatów. Żywopłoty i alejki wyłożone brukiem tworzyły różne figury i kompozycje. W rzędach przy alejkach rosły dęby, wierzbki czy brzozy.

Gdzieś postawiony był posąg lub pomnik. Fontanna umiejscowiona w centrum ogrodu przedstawiała piękne nimfy krążące dookoła postumentu na środku, na którym stał dęba koń, a na jego grzbiecie siedział z wyciągniętym wysoko w górę mieczem pierwszy cesarz *Imperium Furion'enu*, *Theorver*. Po alejkach przechadzały się dworskie dziewczęta przybrane w wytworne suknie z pięknymi ozdobami. Wśród nich była ona, *Verenic*. c.d.n

Ważne, interesujące, ciekawe

Poprawki za nami!

Pod koniec sierpnia odbyły się poprawki dla uczniów, którym w zeszłym roku nie udało się osiągnąć pozytywnych ocen z niektórych przedmiotów (mowa tu o matematyce, fizyce i informatyce). Takich osób w naszej szkole było kilka, większości udało się przejść do następnej klasy. Popracowali intensywnie w czasie wakacji i ... udało się! Jednak niestety były też osoby, które przeszły do następnej klasy dzięki promocji warunkowej. Oznacza to, że już nie będą mieli szansy na bezbolesną promocję. Mamy nadzieję w więcej takich przykrych sytuacji nie będziemy.

Mamy nowego nauczyciela.

W naszej szkole po odejściu p. Jolanty Rusinek pojawił się nowy nauczyciel j.niemieckiego. Jest nim pan Michał Krawczuk. Nasz nowy, pełen wigoru i energii pedagog od razu wprowadził na lekcjach dyscyplinę. Usilnie stara się nas zmusić do pracy po wakacyjnym lenistwie, a także nauczyć wywiązywania się z obietnic złożonych na lekcji. Pan sprawia wrażenie miłego i odpowiedzialnego, więc mamy nadzieję, że współpraca okaże się owocna. Został też wybrany na opiekuna Samorządu Uczniowskiego.

Nowy rok szkolny zaskoczył nas kadrowymi zmianami. Pani I.Masiukiewicz odeszła do podstawówki. Pedagogiem szkolnym jest teraz pani Anna Paciorkowska.

Nowe programy i podręczniki

Zgodnie z nową podstawą programową obowiązującą od 1. września 2009r. w klasach pierwszych wprowadzono nowe podręczniki do wszystkich przedmiotów. Uczniowie (a właściwie ich rodzice) mieli poważny finansowy wydatek, bowiem dotychczas obowiązujące podręczniki straciły swą ważność.

Zebranie rodziców !

16. 09. 2009r. odbyło się zebranie z rodzicami wszystkich klas naszego gimnazjum. Wybrano nową Radę Rodziców i zaplanowano działania na nowy rok szkolny. W tym roku uruchomiono dziennik elektroniczny, a więc nasi rodzice będą mieli nas na przysłowiowym oku.



Nasza strona internetowa coraz bogatsza!

W czasie wakacji aktualizowano stronę internetową projektu „Rozwiń skrzydła”. Zakończenie roku szkolnego nie kończyło wcale pracy nad projektem. W czasie wakacji dużo się działo. Uczniowie uczestniczący w tym przedsięwzięciu czynnie spędzili czas wakacji (piszemy o tym w naszej gazecie). Na stronie internetowej, umieszczane były sprawozdania, artykuły i ciekawe zdjęcia, znajdziecie tego dowody.

Dziewczęta i siatkówka

Przeprowadzono już Rozgrywki o Puchar Przechodni Dyrektora Szkoły w Siatkówce Dziewcząt. Wygrała klasa IIIC. Drugie miejsce przypadło w udziale klasie IIB, o trzecie miejsce jeszcze trwają boje. Wkrótce o puchar przechodni walczyć będą chłopcy.

Z FIZYKĄ NA TY!

28.09.2009r. wyjechaliśmy do Lublina, by na UMCS-ie oglądać pokazy z fizyki. Są to bezcenne chwile z nauką, która dosłownie i w przenośni podawana jest na tacy. Tylko tu można bez problemu zrozumieć trudne teorie, poznać zawiłe procesy i reakcje, które w innych okolicznościach nie chcą wchodzić do głów. Chętni korzystają z tej szansy co roku.

Podsumujemy projekt.

W tym roku szkolnym czeka nas wiele wyzwań. W listopadzie kończymy projekt „Rozwiń skrzydła”. W związku z tym czeka nas przygotowanie podsumowującej uroczystości. Trzeba pomyśleć o dekoracjach i sposobach prezentacji naszych dokonań. Każdy pomysł jest na wagę złota.

Jesteśmy wśród najlepszych!



Tel.: 0825714025

www.dubeczno.home.pl

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

1. Paulina Szeliga
 2. Izabela Paszowa
 3. Klaudia Kuraś
 5. Mateusz Głąb
 6. Dorota Socha
 7. Andżelika Grzeszczuk
 8. Natalia Boron
 9. Michał Czarnecki
 10. Kinga Osmulska
 11. Daria Stupka
- ## FOTOGRAFIE
1. Paweł Dywański

OPIEKUNOWIE:

1. Barbara Fajge
2. Elżbieta Deczkowska
3. Bożena Kocanda

Nasz udział w ogólnopolskim konkursie „Dbaćmy o środowisko – to takie proste” zaowocował kwalifikacją do finału.

Finał akcji został zorganizowany 26 września w Pałacu Nauki i Kultury w Warszawie. Szkoły wyłonione w półfinale walczyły o główną nagrodę, nowoczesną pracownię naukową wartą ponad 50 tys. złotych. Apetyt na zwycięstwo mieliśmy ogromny!

Nadszedł w końcu ten dzień, sobota rano, a my musieliśmy wygrzebać się z łóżek, aby jak najszybciej wsiąść do busa i dotrzeć do Warszawy w ustalonym czasie. Poranne wstawanie nie przychodzi nikomu z łatwością, mimo wszystko codzienne przygotowania były o wiele trudniejsze niż ta pobudka. Po czterogodzinnej wesołej podróży dotarliśmy do celu. Od razu przeszliśmy do punktu rejestracji drużyn. Tam otrzymaliśmy chustki i opaski na rękę. Oczywiście później musieliśmy się przebrać i mogliśmy zacząć zwiedzanie komnat, w których to miały się odbyć wszystkie konkurencje. Muszę koniecznie wspomnieć o śmiesznej sytuacji. Kolega z naszej grupy, wchodząc do sklepu na parterze Pałacu Kultury, znalazł 30 zł. Uznaliśmy to za dobrą wróżbę prorokującą nasze zwycięstwo. Proroctwo się wypełniło!

Zawodnicy zostali podzieleni na grupy. Byli to: **UCZENI** (czyli Mateusz Głąb, Izabela Paszowa, Michalina Piwko i osoba rezerwowa: Magda Czarnecka), **AKTYWNI** (Dominika Dados, Piotr Pawlak, Radek Arciszewski i osoba rezerwowa: Natalia Płodzień), **KREATYWNI** (Kinga Osmulska, Anna Łapińska, Daria Stupka i osoba rezerwowa: Dorota Socha). Na początku przeszliśmy do komnaty wiedzy, gdzie odbył się konkurs naszych wiadomości na temat ekologii i ochrony przyrody. Test był bardzo podchwytliwy i niejeden zawodnik dał się na to nabrać. Po zakończeniu tej konkurencji przeszliśmy do komnaty aktywnych, gdzie zawodnicy mieli do wykonania 8 zadań o różnym stopniu trudności. Nasi uczniowie przeszli samych siebie. Na koniec poszliśmy do ostatniej komnaty, czyli sali twórców. Tu zadaniem uczestników było zaprojektowanie i wykonanie ekologicznego mebla. Nerwy mieli-

śmy napięte jak przysłowiowe postronki, bo nasi zawodnicy, mając na wykonanie tego zadania 45 minut, przez pierwsze 15 nie mogli się pozbierać i zdecydować na konkretny projekt. Jednak na szczęście maksymalnie wykorzystali ostatnie 15 minut. Współpraca naszych dziewczyn była doskonała, więc udało im się stworzyć klasyczne biurko. Mimo że prezentacja nie wyszła najlepiej, nie byliśmy najgorsi. Nasze szanse po tej konkurencji (jak nam się wydawało) nieco spadły, wzrósł za to znacznie poziom stresu. Po lunchu i sesji fotograficznej nadeszła długo oczekiwana niespodzianka. Był nią tanecz „Tito” z pierwszej edycji You Can Dance. Pokazał, co potrafi i zaczął uczyć tańca najmłodszych. Wszyscy świetnie się bawili, jednak zmęczenie wywołane długą bądź co bądź podróżą zaczęło dawać się wszystkim we znaki. Cała sala szalała, gdy my siedzieliśmy spokojnie na krzesłach i czekaliśmy na ogłoszenie wyników i możliwość wyjazdu do domu. Nasz entuzjazm wyraźnie przybladł, a do głosu zaczęły dochodzić nasze prowincjonalne kompleksy. Byliśmy pewni, że nie zajmiemy żadnego nagradzanego miejsca, gdy nagle słyszymy słowa: „Gimnazjum Publiczne...” i nagle pojawia się mała isierka nadziei, brak tchu i ... pada znajome... „w Dubecznie”. Gromkie brawa, zdziwienie, szok, nasz pisk i łyż (po prostu naszych emocji nie dało się utrzymać na wodzy) Wchodząc na scenę uczucia mieliśmy wymalowane na twarzach. Radość mieszała się z niedowierzaniem. Dopiero czek na 15 tys. zł. utwierdził nas w przekonaniu, że jesteśmy trzecim (!!!) najlepszym gimnazjum w Polsce, które wie, jak chronić środowisko i być na ty z ekologią. Nasza radość trwała i trwała, nie mogliśmy się wyciszyć i spokojnie patrzeć na inne zwycięskie drużyny. Wszyscy się bardzo cieszyli! Jedna z zawodniczek spadła ze sceny, więc już możecie sobie wyobrazić, jakie emocje towarzyszyły nam podczas odbierania nagrody. Szczęśliwi, spełnieni i dumni wyjechaliśmy z Warszawy, by podzielić się radością z rodziną i uczniami naszej szkoły, bo to przecież Wy powinniście być najbardziej zadowoleni z naszego wyniku. W końcu wygraliśmy wyposażenie sali naukowej, która będzie służyć nam wszystkim.

Izabela Paszowa kl.IIa

